№ 2. Kraków dnia 11. Stycznia 1862. Rok III.

CENA PRENUMERATY W KRAJU:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

Od Redakcyi.

Gdy liczba prenumeratorów na dziennik „Ognisko" do dziśdnia się zgłaszających, nie pokryłaby jeszcze kosztów stępla i poczty, przeto ośmielam się osobom, o których życzliwości jestem przekonanym, dołączyć po parę kart zwrotnych, upraszając, aby je pomiędzy sąsiadami swymi umieścić raczyły, a tém samém postawiły Redakcyą w możności pokrycia kosztów wydawnictwa. —

Magistraty miast krajowych, któreby ceny targowe produktów każdego tygodnia (na koszt Redakcyi) nadsyłały, otrzymają całorocznie egzemplarz Ogniska *gratis.*

Zakłady naukowe i fabryczne, któreby korespondencye przynajmniej raz w miesiąc do Redakcyi nadsyłać zobowiązały się, otrzymają również pismo nasze *gratis.*

Urzędy pocztowe za 10 zebranych prenumerat, odbiorą 11ty egzemplarz *gratis.*

Korespondencye mające na celu wskazanie ulepszeń, jakieby się w kraju naszym zaprowadzić dały w dziedzinie rolnictwa, przemysłu, sztuk i rękodzieł z wdzięcznością przyjęte będą.— Stałe korespondencye od osób potrzebujących wynagrodzenia za pracę, stósownie do ważności przedmiotu i starannego kwestyi obrobienia płacone przez Redakcyą będą. —

Wszelkie kwestye osobiste, lub tyczące się interesów prywatnych (ze sprawą ogólną w związku nie stojących) w kolumnach „Ogniska" nie znajdą pomieszczenia. —

O względnej ważności spraw ludzkich.

I.

Obszernie pisać zamierzam o ważnych i mniéj ważnych sprawach, albowiem chodzi mi o ich hierarchiczne uporządkowanie a razem o wyprowadzenie ich z chaotycznego nieładu, w jakim się od niejakiego czasu znajdują. Widziałem często, iż sprawy łudzące pozorną donioslością, zajmowały wysokie w świecie stanowisko, podnosiły się do rzędu kwestyj żywotnych, zasiadały na pierwszém miejscu; kiedy rzeczywiście ważne sprawy, bywały zapomniane, lekceważone i térały się po kątach, nie śmiejąc nawet wystąpić na widownią świata. — Bolejąc nad tą niesprawiedliwością, rzekłem sobie: zaproszę wszystkie zaniedbane a chłodem serc ludzkich zamrożone sprawy do mego Ogniska i otworzę im życzliwą przystań, tém bardziéj, że im winienem osobiste zadośćuczynienie. — Bo i mnie się kiedyś zdawało, że lepiéj i zaszczytniéj jest z Tytanami góry wziąść na barki, jak znosić drobne cegiełki do budowy społecznego gmachu; i ja kiedyś pomiatałem tą mrówczą pracą, która po ziarnku mybry znosi do wspólnego gniazda. — Ale dzisiaj widzę jaśniéj: iż kto chce mieć całość, musi zbierać części;... kto pragnie dom zbudować, musi przygotować budulec: a sam zarys pałacu chociażby w najpiękniejszym stylu nakreślony, nie da schronienia pielgrzymom stęsknionym bez dachu.— Gdyby mi wolno było myśl tę na polu politycznem rozwinąć, ileżbym miał rzeczy do powiedzenia! Ale ta przestrzeń jest przedemną zamkniętą, i kręcić się z mojém natchnieniem muszę w ciasnych granicach, jakie sobie w piśmie mojém zakreśliłem.—

Lecz i tu nie braknie mi miejsca i długą mam przed sobą drogę, byle mi Bóg dał bezstronne i jasne rzeczy widzenie, a siły mi do pochodu wystarczyły. —

To tylko jest bezwzględnie ważném dla człowieka i społeczeństwa: co daje życie duszy i ciału; co rozwija władze moralne i fizyczne, wzbogaca umysł i wykształca materyą, a razem pozwala zużyteczniać dary Boże, tak w sferze ducha, jak i w łonie przyrody złożone. To również jest ważném, co zachowuje opatrzną nić wiekowych tradycyj, która jakby nieprzerwany wątek wysnuty z kłębka chrześcijańskiéj przeszłości narodu, wrabia się w jego życie, przenika wskróś jego naturę, tworzy obyczaj, przechowuje go i łączy wszystkie warstwy społeczeństwa w związku jedności, a przynajmniéj w harmonijnym i zgodnym układzie. — Bezwzględnie więc ważną dla człowieka i dla społeczeństwa potrzebą jest religia jako pokarm duszy, warunek zbawienia, drogowskaz życia, światło sumienia, cudowny łącznik ziemi z niebem. — Ważną też jest nauka jako łuczywo umysłowego światła i opatrzna lampka, przy któréj promieniu człowiek poznaje to, na co patrzy, rozumie to, co słyszy, i zdaje sobie sprawę z tego, co się wkoło niego dzieje. — Potrzebném jest i ważném udoskonalenie estetycznego uczucia, które z pola zmysłowości i zwierzęcych instynktów, podnosi człowieka w sferę duchowego świata i daje szlachetny polot jego myśli, a wskazując mu prawidła boskiéj harmonii, skłania go do zamiłowania prawdy i piękna, którego pierwowzór jest w Bogu. Niezbędnie ważnym jest język właściwy czyli mowa, jako zewnętrzna forma i wyraz myśli na tle wiary i nauki rozwiniętéj. Otóżto są niezbędne i ważne potrzeby człowieka i społeczeństwa, w jego duchowéj części. — Co zaś do potrzeb jego materyalnych, w te zaopatruje go rolnictwo, przemysł, rzemiosła i rękodzieła! Jak zaś w człowieku pojedynczym duch jest ściśle połączony z ciałem i tworzy z nim jednę ludzką istotę, tak się też cały szereg spraw fizycznych czyli materyalnych człowieka, łączy z jego częścią moralną i oddzielić się od niéj nie da. — Rolnik, przemysłowiec, rzemieślnik nie może się obejść bez wiary, nauki, języka i wykształconego uczucia, czyli estetycznego duszy wyrobu. — Im sobie zaś więcéj darów ze świata moralnego przyswoi, tém praca jego fizyczna będzie doskonalszą, a rzemiosło jego szlachetniejszém, i tém więcéj będzie człowiekiem, czyli wyższą istotą. — Im zaś mniéj ze skarbów duchownych zaczerpnie, tém więcéj będzie machiną lub zwierzęciem, a mniéj człowiekiem, i utwory też jego będą niedoskonałe. — I dla tegoto jak duch ożywia ciało, tak wiara i nauka ożywiać powinna wszelką pracę ludzką w sferze przerobu i kształcenia materyi. — Zbliżenie do siebie tych dwóch wielkich potęg, to jest siły ducha i pracy fizycznéj, jest zadaniem dobrze zrozumianego postępu i jest najważniejszą ze wszystkich spraw ludzkich. O niéj wielostronnie pisać będziemy. — (d. c. n.)

Do Szanownéj Redakcyi Dziennika Literackiego.

W Numerze 103. z dnia 20. Grudnia roku zeszłego, Redakcya Dziennika Literackiego, robiąc ogólny przegląd naszego dziennikarstwa, poświęcić raczyła kilka słów pismu które wydaję pod tytułem „Ognisko“. — Czuję się być dłużnym odpowiedzi i pewnych objaśnień, które o ile mniemam, sprostować i złagodzić potrafią nieżyczliwe zapatrywanie się na tę skromną publikacyą, a razem zniewolą jéj dobrą wiarę do odwołania ubliżających porównań z piekarzem angielskim. Tego zarzutu nie spodziewaliśmy się nawet po Dzienniku Literackim, dla tego też odtrącając go jako przez nas nie zasłużoną obelgę, bronić chcemy zasady, przyznającéj każdemu prawo do uczciwéj pracy, a razem objaśnić, dla czego tygodnik nasz (mniéj teoretyczne jak praktyczne kwestye rozwijający) z egzystencyą domu komisowego dotąd jest połączonym. —

Przyzna wraz z nami Szanowna Redakcya Dziennika Literackiego, że tak już czczemi teoryami i sennemi marami kraj nasz przesycilišmy, a tyle obałamuciliśmy umysłów, wykrzywiliśmy sumień i zwichnęli wyobrażeń, że zdawało mi się być szkodliwém, karmić lub raczéj zatruwać naród

nasz jedną więcej w tym rodzaju publikacyą. — Wolałem przeto wziąść się do takiéj pracy, któraby miała praktyczniejsze w kraju zastosowanie i przynosiła mu bezpośrednią korzyść, a przynajmniéj na żadną go szkodę moralną i materyalną nie narażała. Postanowiłem wydawać „Ognisko“, jako pismo pośredniczące w kwestyach krajowego i między-narodowego przemysłu, a obok tego założyłem dom komisowy jako realizujący rady i zachęty w Ognisku udzielane. — Zdawało mi się, iż Dziennik Literacki, głoszący tak często zasadę: *„że każde słowo winne być poparte czynem, a czyn objaśniony słowem“* zrozumie to połączenie domu komisowego z Ogniskiem i przyzna, że gdybym był założył sam dom komisowy bez pisma, brakłoby mu słowa, gdybym zaś był założył sam dziennik, brakłoby mu czynu, a tak jest jedno i drugie na usługi kraju i Dziennika Literackiego.

Przypomnieć sobie raczy Dziennik Literacki, iż sam pochwalał projekta po całym obszarze kraju tworzone, zakładania domów komisowych, jako jedynego środka mogącego podnieść upadłe u nas rolnictwo, Projekta te, narady i plany spełzły na niczém, a ja tymczasem poradziwszy się tylko potrzeb kraju, założyłem o własnych siłach, czyli raczéj o własnéj niemocy zakład, na który dotąd zbiorowe potęgi zdobyć się nie mogły. — Może zrobiłem nierozważnie, ale zrobiłem odważnie. Miałażby moja *nierozwaga* gorszyć Dziennik Literacki?... tego się najmniéj spodziewałem, bo mi się zdawało, iż to będzie może jedyny punkt zgody między nami. — Ale pokazuje się, że i w tém niéma zgody, łub też że pragnie Dziennik Literacki *nierozwagę* dla siebie zmonopolizować i nic z niéj biednemu Ognisku nie zostawić. — Mniejsza o to.... odstępuję od wspólnéj własności, lecz teraz przychodzę bronić pokrzywdzonego przez Dziennik Literacki angielskiego piekarza, o którym tenże Dziennik z tytułu „Ognisko“ taką napisał gadkę:

„Byliśmy raz obecni jak w jedném z miast „angielskich, jakiś piekarz wywiózł kilka bryk, „chlebem naładowanych na targowicę. Na jednéj „z tych bryk wystawił rusztowanie z mownicą. „Liczna ludność się zbiegła. — Piekarz wylazł na „mownicę i miał długą bardzo patryotyczną mo„wę, o agitującym się wówczas repealu. W końcu „zaś wezwał słuchaczów, by w nagrodę jego „mowy, rozkupywali chléb który na sprzedaż wy„wiózł, chléb nazwany przez piekarza repealowym. „Otóż tam nikogo ten patryotyzm handlowy nie „raził. — My zaś nie jesteśmy tak daleko zaawan„sowani w postępie. — Mnie samego *), chociaż „przysłuchiwałem się z największém zajęciem „mowie piekarza, oburzenie potém owładło (sic) „gdy mowca na końcu słuchaczów do rozkupna „chleba wezwał. Mnie się on wydał szarlatanem.“

Na tém się kończy gadka Dziennika Literackiego, a ja znowu teraz ku zabawie Publiczności moją dykteryjkę opowiem: — Oto w roku 1848 byłem w Paryżu świadkiem takiéj sceny: przechodząc przez plac Bastylii spostrzegłem tłum ludzi otaczający jakiegoś mowcę *stojącego na beczce i prawiącego* do zbiegowiska próżniaków w ten sposób: „Wolny narodzie,... wszechwładny ludu! „Oto staję przed *Tobą*, jako jeden z Twoich „oswobodzicieli!... jako współczujący Twoje bo„leści, *uznający Twoje prawa.* — Staję przed Tobą „jako wolny od uprzedzeń krępujących sumienie „ludzkie (conscience timorée). Powiadam Ci ludu „wszechwładny, iż gdy *przy Tobie jest siła*, więc „i przy *Tobie jest prawo!* Uderz na te *pierwsze „piętra*, w których się rozpierają przywileiści, skąp „się w ich bogactwach i rozkoszach... Te domy są „Twoje ludu wszechwładny! one do Ciebie należą. „Te bogactwa będą Twojém wianem, a wszelka „władza będzie w Twojém ręku! Wiara demokra„tyczna stanie się twoją religiją, bo innéj nie „potrzebujesz,.... (brawo!....) W imieniu więc „téj religii, oddaję ci w posiadanie (je Vous mets „en possession) wszystkich dóbr i bogactw narodu, „używaj onych jako zapłatę wieloletniéj pracy „i wypocznij na laurach po chwalebnie dokonanéj „rewolucyi.“ —

Gdy tak prawił ów hojny równodzielca, ów wspaniałomyślny z cudzéj kieszeni dobroczyńca, oburzenie mię owładło, i zapytałem stojącego przy mnie Francuza, co on o tém myśli, a ten kiwnąwszy ręką, tak mi odpowiedział: „Tenez „citoyen, c'est un paresseux qui prêche le désor-

---

*) Redaktora art. w Dzienniku Literackim.

„dre, car il n'a pas le sols et voudrait gagner „dans la mélée; s'il était riche, il dirrait tout-autre „chose. — Aujourd'hui il fait son triste métier „d'agitateur“! Czyli po polsku: „Oto widzisz oby- „watelu, iż ten próżniak doradza domowe roz- „terki, bo sam goły, a chciałby złowić co dla „siebie w mętnej wodzie, ale gdyby był bogatym, „toby wprost przeciwnie prawił. — Spełnia on „dzisiaj smutne rzemiosło agitatora.“ Sens z tego moralny byłby takim: iż piekarz angielski, który chléb z własnéj mąki wypiekał, stręczył i sprzedawał, mniej był winnym i społeczeństwu szkodliwym, jak ów wspaniałomyślny agitator, który wymową swoją upoważniał lud do wzbogacania się, nie na drodze pracy i uczciwego dorobku, ale na drodze przewrócenia zasad, będących podwaliną każdego cywilizowanego społeczeństwa. — Dalszych z owego sensu moralnego nie wyprowadzając wniosków, chciałem tylko obronić piekarza a może i siebie. *W. W.*

Korespondencya z kraju.

Do Redakcyi „Ogniska“

Co lepsze dla kraju, czy budka czy buda przemysłowa?

Na to pytanie nikt stanowczo odpowiedzieć nie może, dopóki wprzódy nie rozwiąże tych dwóch zagadnień:

1. Czy u nas są specyalności przemysłowo-handlowe?

2. Czy posiadamy dostateczne kapitały na te cele?

Co do pierwszego. Ktokolwiek z nas był za granicą nie jako lubownik pasztetów sztrasburgskich, ostryg, szampana lub baletów; ale jako badacz zastanawiający się nad przemysłem, handlem, rolnictwem i organizacyą społeczną: ten wróciwszy do kraju, zobaczy różnicę w tym względzie taką, jaka jest między światłem słońca a świeczki.

U nas oprócz płótna i skór, dwóch wyrobów niezbędnych do odzienia i obuwia milionowego ludu wiejskiego, wszystkie inne artykuły potrzebne dla stanów szlacheckiego, duchownego i miejskiego, są zagraniczne, bo ich w kraju dostać nie można z powodu braku specyalności przemysłowych. Ognisko przekonywająco dowiodło, że u nas jest dość gawronów latających, ale Gawronów żelazne garnki polewających *) bardzo mało.

Przyczyna jednak tego złego nie leży w organizacyi umysłu Polaków; ta jest potężną i dowodzi swéj twórczości wszędzie gdzie ma stósowne pole do pracy i swobodnego polotu. Przyczyna złego tkwi w wypadkach przeszłowiekowych; a gdy się ta zmieni, specyalności rozkwitną na ziemi naszéj.

Dziś zawodu przemysłowo-handlowego kto zapalił u nas pochodnię? Kto nabytém doświadczeniem naucza ziomków? Kto walcząc z tysiącznemi trudnościami, przesądami, uprzedzeniami i uporami, stoi wytrwale na stanowisku i wzywa do spółki możnych w papierki, ale nie poświęcających się specyalnościom? Czyny jego wskazują go i dały go już poznać!!

Z nim więc stawiać wielką budę przemysłowo-handlową, jako z biegłym i doświadczonym budowniczym, jest świętym obowiązkiem każdego zamożniejszego obywatela producenta. —

Co do drugiego. Czy u nas są jakie kapitały?

Proszę każdego udać się do tabuli lwowskiej, a w tych straszliwych minach „*Debet*“ przekona się o ubóstwie naszém. Daléj niech się przejdzie po kraju i spojrzy na dotąd sterczące gruzy i ruiny dawnéj zamożności. Niech obejrzy Sola-weksle ziemian w ręku Icków i Mośków spoczywające. Niech spojrzy na twarze zadumane, rozpaczliwe, zrezygnowane mieszkańców. Niech idzie do Borku i patrzy na upadły zakład fabryki stearyny sody i witryolu. Niech rzuci okiem na ruiny fabryk w Kołaczycach, a zapewne obraz pustek, smutku, obumarłości i ogólnéj nędzy, będzie różnym od obrazu szczęśliwego rozwoju, handlu i przemysłu jaki przedstawiają Leeds, Sheffield, Birmingham, Liverpol, Manchester, Hull i Londyn, gdzie mi-

*) Nazwisko fabrykanta garnków żelaznych w Gleiwicach.

liony rąk wolnych, warsztatów i maszyn z milionowemi kapitałami dzień i noc pracują, produkują i powiększają bogactwo narodowe!!

Patrzyć na ten obraz nędzy naszej i dowodzić żeśmy biedni, byłoby to samo co twierdzić i dowodzić, że słońce jest okrągłe.

Historya jednak uczy nas, że ojcowie nasi byli bogaci w krew, złoto i naukę; zdaje s[illegible], [illegible] [illegible]akimi być możemy, jeżeli będziemy naśladować ich cnoty, czyny i poświęcenie, i jeżeli mocny słabego a słaby mocnego zawsze i wszędzie wspierać będzie,

Z tej zasady wychodząc, Rzeszów i Sącz roztropnieby postąpiły, łącząc nawy swoje z nawą doświadczonego sternika krakowskiego. — Okręt wielki więcej w sobie pomieści ludzi i towarów, łatwiej wytrzyma wściekłość wichrów i burz i szczęśliwiej zawinie do portu, niż małe łodzie; co skłania mię do twierdzenia *„Lepsza buda niż budka“!*

Kożuchów d. 31. Grudnia 1861.

K. B.

O Technikach

(dalszy ciąg.)

Mówiąc o dalszej budowie domu, zwrócimy uwagę, iż mamy doskonałą glinę a nie mamy z niej ani dobrego garnka ani kafla, bo przed parą dopiero laty, jakiś się odważniejszy przedsiębiorca jął fabrykacyi pieców kaflowych. Co do szkła mamy wszełki do tego materyał, ale fabrykacya idzie dotąd leniwo i bardzo niedokładnie, z powodu braku ludzi specyalnie wykształconych. Co do papierni, te stoją na tak niskiej stopie, iż z naszych gałganów obce fabryki towar wyrobiony, ze setnym procentem zarobku znowu nam odprzedają. — Dla czegóżby w górach, gdzie jest woda jak kryształ, nie miały się zawiązać współki ku założeniu fabryki papieru maszynowego zwanego *„bez końca,“* służącego głównie do robienia pokojowych obić?... Moglibyśmy wyrabiać papier taki o połowę taniej jak za granicą. Znowu pokazuje się brak techników, bo pieniądzeby się do takich współek znalazły. Należałoby posłać ze dwóch uczniów szkoły technicznej do Dürn pod Kolonią i do Angoulême we Francyi, aby się fabrykacyi papieru wyuczyli, a ten śpiący przemysł dźwignęli. Krocie i miliony wydajemy za papier, który już przy pisomanii dzisiejszej, [illegible] się niemal potrzebniejszym od chleba, a te krocie i milliony zostałyby w kraju, i wynagrodziłyby nakład przedsiębiorców i naukę technika.

Teraz idźmy dalej w budowie domu i zapytajmy, czémby go tu pokryć? Jeden radzi pokryć cynkiem. Wybornie!... ale walcowni do wyrobu blach cynkowych niéma, (chociaż są kopalnie i fabryki cynku). Trzeba więc posłać po blachy cynkowe za granicę. Lecz to dużo kosztuje.... Możeby lepiej było pokryć łupkiem kamiennym? Zapewne! ale trzeba zamówić go na Szląsku i ztamtąd majstra sprowadzić, któryby umiał pobijać... To drogo i dużo ambarasu! spróbujmy dachówek!.... Ale kiedy tylko jedna jest na dużą przestrzeń kraju fabryka w Krzeszowicach, a ona nie podoła zaspokoić wszystkich potrzeb! Możeby tektura ze smołowcem odpowiedziała gustowi? Niewątpliwie, bo wyborny jest smołowiec u Wielmożnego Tytusa Trzecieskiego, ale tekturę trzeba z Pragi sprowadzić. I to więc źle!... Przeto będziemy pobijać gontem! Zapewne, ale u nas maszynowych gwoździ nie robią, które przy pobijaniu o połowę mniej kosztują, a pomimo taniego i wybornego żelaza, fabryki drutów nie założono dotąd, i tylko nasze fabryki doszły do wyrobienia szyn do wozów i na tym punkcie stanęły. Lecz co najważniejsza w budowli, oto że desek niéma. Poczciwy góral wiezie wprawdzie na targ tarcice z wierzchów świerkowych wyrznięte, mokre, bilowate, a czasem krzywe i połupane, a przecież tak drogo każe sobie za nie płacić, iż w porównaniu do nader tanich cen drzewa, są stosunkowo o $^{100}/_{00}$ wyżej nad wartość porachowane.— Dla czegóż ten nienaturalny stosunek między wartością materyału a wyrobem? Oto bo tartaków nie ma, lub te które są, nie odpowiadają swemu zadaniu. Gwałtowna więc zachodzi potrzeba zbudowania dokładnych narządów trackich czyto na wodzie stałych, czyli też parowych przenośnych. — Narządów mówię,

któreby nietylko zwykłe deski wyrzynały, ale z drzew szlachetniejszych forniry przysposabiać mogły, które dotąd z zagranicy sprowadzać musimy. — Znowu i pod tym względem zwracamy się ku naszym technikom, prosząc ich, aby się specyalniéj z mechanizmem traczów zapoznali i kraj w te nader cenne narządy uposażyli.

Przy téj sposobności zwrócić musimy uwagę, że kraj nasz posiadając jeszcze znaczne w lasach bogactwa, często zmarnować je widzi się być zmuszonym, dla tego tylko, iż nie zna onych użytku i właściwego zastósowania. W lesie każda stopa kubiczna drzewa dwakroćby cenniejszą była, gdyby ją użyto do właściwego przeznaczenia. — Krzywy i garbaty dąb droższym być może od prostego, cieńszy od grubego i t. d. Jedna sztuka drzewa służyć może na dęgi, druga na podkłady i progi, trzecia na forszty, inna na plonsony, na żebra okrętowe, krzywki i przody statków. — Ale to trzeba znać, umieć, i posiadać niezbędne rozmiary i rysy kształtów potrzebie odpowiednich. Czasem jedna czwarta linii grubości lub długości sztuki stanowi o jéj uzdolnieniu do właściwego przeznaczenia. — Można dużo pieniędzy zarobić, ale też i dużo stracić, biorąc na siebie wyrób materyałów lasowych, który się opiera na specyalnéj nauce. Téj zaś nauce nikt się nie poświęcił; i z naszemi lasami, stoimy jak w lesie, nie wiedząc co począć i jak począć?.... Żyd powróci z Gdańska, dowcipem rzecz ile tyle pojmie, piędzią lub szpagatem weźmie rozmiary i wraca do kraju zakupywać po 6 złr. sztukę, która właściwie użyta warta 15 i 20 złr. w. a. — Proszę więc i zaklinam młodych techników, a mianowicie tych, którzy się poświęcają budownictwu, aby tu napróżno czasu nie tracili applikując przy architektach, ale poświęcili się specyalnéj nauce przygotowania budulcu drzewianego na wywóz do portów morskich przeznaczonego. Upraszam pana Dyrektora szkoły technicznéj Wgo Brzezińskiego, aby zdatnych i ochotnych techników ku temu skłonił i tych Redakcyi przedstawił, a postaramy się u właścicieli lasów wyjednać, aby między sobą jakieś stypendium dla trzech lub czterech z młodzieży złożyli, którychby wysłano do Gdańska, Szczecina, Anglii, Cherburga i Marsylii, dla nauki obrabiania i przygotowania budulcu okrętowego obznajomienia się z cenami i środkami najtańszego przewozu, i tém samém dla oświecenia nas o wartości lasów naszych. — Mam nadzieję, iż kraj oceni ważność téj myśli! —

(d. c. n.)

Dom komisowy krakowski.

Znaczny był w tym tygodniu napływ zboża do domu komisowego, a przecież mimo starań i zainteresowania młynów szląskich nic się pozbyć nie dało. — Byłoby zapewnie łatwo sprzedać, ale producenci z takich cen nie byliby zadowolnieni jakie kupcy ofiarują. — Za pszenicę której połowę sprzedałem dawniéj po 12 złr. 50 kr., ofiarują mi 11 złr., za drugą gorszą 10 złr., aż za jednę z wyczką 8 złr. — Żyto jest u nas bez pokupu. — Jęczmienia nikt nie sprzedaje i nikt nie kupuje. Owies zakupiliśmy na rachunek naszego domu po 2 złr. 75, a piękny i ważący 105 funt. wied. po 3 złr. 10 kr. — Przypomnieć winniśmy Szanownym Producentom, że jeśli z naszego pośrednictwa w sprzedaży koniczyny i innych nasion trawnych i pastewnych korzystać pragną, to raczą nam je posyłać wcześniéj. — Trwające, suche mrozy wymłot koniczyny im ułatwią. — Również przypominamy, że już w Styczniu i Lutym musimy mieć obstalunki na nasiona ogrodowe warzywne i kwiatów, które z Paryża i ze Strasburga sprowadzamy, albowiem transport trwa 27 dni, i odbywa się w Marcu, a już w Kwietniu nasiona służą do zasiewu. — Również przypominamy, iż byłoby dla stron korzystniéj zamówić wcześniéj szczepki drzew owocowych, których z zadowolnieniem osób robiących obstalunek, znaczne transporta w roku zeszłym sprowadziliśmy. — Na rośliny Saazkiego chmielu dość będzie czasu w marcu robić obstalunki, bo się te rośliny w ocieploną już ziemię sadzą. — Tu zwrócić winienem uwagę, iż nie każdy grunt zarówno plantacyi chmielu służy. — Miejsca nizkie, ale ze spodem przepuszczalnym i nader głęboką warstwą ziemi rodzajnéj zwanéj *przyrędzinkiem*, w któréj znać ślady

istot organicznych popotopowych, to jest drobnych muszelek zdają się być najstósowniejszemi do uprawy chmielu.— Życzyłbym, aby producenci przed stanowczém postanowieniem zakładania chmielarni na wielkie rozmiary, dobrze się z tym rolniczym przemysłem obznajomili, a najprzód na kilku krzakach robili próbę. — Wzrost bowiem samych łodyg, a bujny i piękny okwit i bogactwo szyszek nic o dobroci chmielu nie stanowi. — Główną jest rzeczą aby szyszka chmielowa zawierała nie więcéj jak jedno ziarnko, ale nader tłustéj i aromatycznéj *lupuliny.* — Zależy również, aby przy zbiorze umieć wybrać czas *dojrzałości,* a niedopuścić *przejrzałości,* tak, aby chmiel zamiast być koloru czerwonego, *(machoniowy),* był raczéj barwy żółto-zielonéj. – W dalszym ciągu postaram się o praktyczne pod tym względem wiadomości nietylko u plantatorów, ale (co równie ważne) u piwowarów, i co tylko szczegółów pozbieram, nieomieszkam podać w Ognisku. —

Donoszę w końcu, iż nam nadszedł transport sukien grubych Leżajskich na burki zimowe. — Jeśli komu mróz lub zawieja zimowa dokucza, niechaj się na powrót lata nie ociąga ze sprawieniem sobie zimowéj opończy, bo mu dzisiaj będzie za zimno, a późniéj za gorąco. —

Ponieważ cnota wstrzemięźliwości widocznie się szerzy w kraju naszym, czyto z potrzeby,... czyli też z poprawy,... przeto na całe beczki wina Bordeaux nie doczekaliśmy się kupca. — To nas spowodowało, ściągnąć go w butelki i małemi częściami po 100 i 50 butelek rozsprzedawać, a tak i zasadę przykładnéj wstrzemięźliwości (oszczędności) uszanować, i potrzeby konsumentów zaspokoić. — Osoby, które jeszcze absolutnych ślubów wstrzymania się od wszelkiego nektaru nie złożyły, mogą doskonałe u nas wino nabyć z pierwszéj ręki. — Ceny zależą od ilości wziętych na jeden raz butelek i ważą się między 2 złr. a 1 złr. 50 kr.— I tak: biorący 100 butelek płaci po 1 złr. 50 kr., biorący 50 po 1 złr. 75 kr., biorący 25 butelek, płaci po 1 złr. 80 kr., a niżéj 25 po 2 złr. —

Ceny zboża i innych produktów na rozmaitych targach.

Kraków dnia 10. Stycznia.

Pszenica od 10 złr. do 11 złr. do 12 złr. i do 12 złr. 80 kr.
Zyto od 7 złr. 50 kr. do 7 złr. 60 kr. i do 7 złr.
Jęczmień od 6 złr. do 6 złr. 25 kr.
Owies od 2 złr. 75 kr. do 3 złr.

Targ mało ożywiony, na koniczynę czerwoną większy popyt i ofiarują za korzec 40 a nawet 48 złr.

Wiedeń dnia 9. Stycznia.

Wełna. Z powodu świąt i targu peszteńskiego, targ tutejszy mało był przez kupców i spekulantów zwiedzanym. Wełny jednostrzyżnéj sprzedano tylko 40 i kilka cetnarów do Reichenberga po cenach 163 do 167 złr. Zdaje się, iż ceny spadną.

Peszt dnia 7. Stycznia.

Ruch w tym tygodniu mało ożywiony. Handel zbożowy w stagnacyi, bo u kupujących ustala się mniemanie, że ceny spaść muszą, tak na targach krajowych jak i zagranicą. **Owies** w ciągłéj „baisse“ się utrzymuje. **Kukurydza** znajduje dobry odbyt z powodu ciągłéj potrzeby i małych zapasów. Płacono za jednę mierzycę Cinquantin 4 złr. 10 kr. do 4 złr. 20 kr. Czyli Banacką 3 złr. 80 kr. Targ **wełniany** chyli się końcowi, i tylko niektóre większe partye mogą jeszcze znaleźć odbyt u kupców zagranicznych, którzy przez tutejszy dom handlowy skupują. Na **okowitę** niema popytu, bo więcéj sprzedających jak kupujących. Cena za gradus 62 centów inclusive z beczką. Zapasy **śliw suszonych** tak się w ostatnich czasach odkryły, że po zniżonych cenach trudno kupca na ten produkt znaleść.

Wels dnia 4. Stycznia.

Zboże utrzymywało się w wysokich cenach przy obrocie 4700 mierzyc; płacono za
Pszenicę 6 złr. 18 kr. do 6 złr. 70.
Zyto 4 złr. 42 kr. do 5 złr. 12 kr.
Jęczmień 3 złr. 30 kr. do 3 złr. 76 kr.
Soczewica 2 złr. 55 kr. do 2 złr. 92. kr.
Owies 1 złr. 76 kr. do 2 złr. 12 kr.
Lniane siemie 7 złr. 20 kr. do 7 złr 50 kr.

Wełna 92 złr. 20 kr.
Sliwowica 20% 38 złr.

Szczecin dnia 4. Stycznia.

Pszenica czerwona polska 14 złr. 15 kr.
„ „ galicyjska 13 złr. 40 kr.
„ biała „ 14 złr. 33 kr.
„ czerwona poznańska 13 złr. 80 kr.
„ „ pomorska 14 złr. 15 kr.
„ „ brandenburgska 13 złr. 40 kr.
Zyto 8 złr. 92 kr.
Jęczmień 6 złr. 62 kr.
Owies 5 złr. 63 kr.
Groch mały do gotowania 8 złr. 83 kr.
„ zwyczajny 8 złr. 15 kr.
Oléj rzepakowy za cetnar 25 złr. 75 kr.
Okowita 100 kwart à 80% 38 złr. 15 kr.

Wrocław dnia 4. Stycznia.

Pszenica, ograniczona cena 10 złr. 60 kr. do 12 złr. 72 kr.
Zyto, pośledniejsze gatunki bez popytu 7 złr. 65 kr. do 8 złr. 48 kr.
Jęczmień bez interesu 4 złr. 5 kr. do 4 złr. 86 kr.
Owies spokojnie 100 ff, 3 złr. 18 kr. do 3 złr. 70 kr.
Rzepak bez oferty 12 złr. 75 kr. do 15 złr. 90 kr.
Oléj rzepakowy 100 ff. 25 złr. 50 kr.
Koniczyna czerwona w miernym popycie 40 złr. 30 kr. do 55 złr. 15 kr.
Koniczyna biała w nieodmiennych cenach 55 złr. do 89 złr.
Okowita 100 kwart 80% 36 złr.

Berlin dnia 7. Stycznia.

Interes zbożowy w przeciągu ostatnich dni 14 bez szczególnego ożywienia, chociaż to było przewidziane, bo wszędzie święta spoczynek nakazywały; płacono za
Pszenicę 11 złr. 30 kr. do 14 złr. 85.
Żyto 9 złr. 35 kr.
Jęczmień 6 złr. 36 kr.
Owies 4 złr. 66 kr. do 5 złr. 41 kr.
Oléj rzepakowy 100 ff. 27 złr. 65 kr.
Okowita 100 kwkrt 80% 38 złr. 15 kr.
Rzepak

Wielki wpływ na nasze interesa wywarła Angielsko-Amerykańska sprawa stósownie do odmiennych i różniących się wiadomości na korzyść jednéj lub drugiéj strony. — Ostatnie depesze przynoszą spokój, ale czy dzisiejsze wiadomości to samo potwierdzą, nie wiadomo. — Zdaje się że rezultat bliski, i że wkrótce pomyślne wiadomości otrzymamy. —

Anglia. Dowozy z innych krajów były w ostatnim czasie nader znaczne, ale wstrzymane są teraz w skutek niemożebnego wywozu z portów morza Baltyckiego. —

Francya zdaje się ograniczać na wielkich zapasach przez importacyą trzechmiesięczną zebranych, gdyż takowe jeszcze na niejaki czas wystarczą. —

Holandya mniéj pszenicy jak raczéj żyta potrzebowała, lecz i w tym produkcie słaby obrot.

Prowincye nadreńskie. Tam ceny te same i bez żadnéj odmiany.

Saksonia nie zażądała jeszcze od nas zboża, ruch był słaby a ceny stałe. —

Preszburg. Targ dnia 6. Stycznia.

				złr. kr.		złr. kr.
Przywóz	3596	mierzyc	pszenicy	4. 60.	do	5. 65
„	173	„	żyta	3. 40.	—	4. —
„	2070	„	jęczmienia	2. 50.	—	3. 26
„	267	„	owsa	1. 80.	—	2. 20
„	483	„	kukurydzy	3. 20.	—	3. 40
razem	6589	mierzyc. —				

Wiedeń 4. Stycznia.

Obrót 30,000 mierzyc.
Pszenica i jęczmień bez odmiany.
Zyto i owies 5 — 10 centów na mierzycy taniéj.
Oléj rzepakowy o mało lepiéj.
Okowita bez odmiany.
Ceny mąki spadły o 50 kr. do 1 złr. na centr.

Do przyszłego Numeru na żądanie wielu współobywateli dołączy się cennik towarów angielskich w składzie domu komisowego znajdujących się. —

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski. — Drukiem Karola Budweisera.